

# Satyryk na zakręcie

Ze Sławomirem Łuczyńskim rozmawia Anna Andrych

Znawcy tematu podkreślają jego solidne warsztatowe rzemiosło. Styl Sławomira Łuczyńskiego jest od razu rozpoznawalny, przypomina średniowieczne „dance macabre”, tyle że przeniesione w nasze czasy. Postaciami swoich rysunków przekazuje nam ważną myśl: życie umyka, więc nie traćmy czasu na to, co błahe, nieważne i miałkie, bo nieuchronna jest śmierć, nicłość, choroba, gorycz starości – przychodzi poczucie pustki i ludzka niezgoda na taki stan rzeczy. To, co nieuchronne, miesza się u Łuczyńskiego z humorem, czasem rubasznym, czasem jest intelektualną łamiętkówką. Piętnuje nasze polskie przywary – moralizuje i naucza przez uśmiech, rysunkowy żart, oddech absurdu. Śmiech oczyszcza, krzepi, daje wytchnienie, ale przynosi także Stańczykową zadumę. Obok rysunkowych satyr i żartów Łuczyński jest autorem prac epickich, pełnych rozmachu, które przypominają prace surrealistów i symbolistów. Budzi w widzach refleksje i rozważania.

Japonia, Chiny, Tajwan, Argentyna, USA, Belgia, Włochy, Francja, Turcja – to tylko niektóre z krajów, których galerie goszczą prace Sławomira Łuczyńskiego.

Autor okładek kwartalnika „Krajobrazy Kultury”, które są dumną wizytówką poznańskiego oddziału ZLP. Użycza redakcji swoich rysunków i ma stały kącik w „KK” – stronę felietonu satyrycznego.

W lutym br. wystawił swoje prace w Bibliotece Uniwersyteckiej (Galeria) w Poznaniu przy ulicy Ratajczaka zorganizowanej wspólnie z poznańskim oddziałem Związku Literatów Polskich.



Fot. Ze zbiorów Autora

Sławomir Łuczyński

**Anna Andrych:** – Pracowałeś jako grafik w tygodniku „Nad Wartą” w Sieradzu. Uczestniczyłeś w warsztatach i plenerach literacko-plastycznych. W jednej z moich teczek z archiwaliimi pod hasłem Klub Pracy Twórczej w Sieradzu są rysunki

zamieszczone w „Szpilekach” i „Karuzeli”. Stanowią one tylko namiastkę w Twoim bogatym dorobku.

**Sławomir Łuczyński:** – Spotykamy się na kolejnym zakręcie mojej twórczości, gdzie już od czterech lat zaprzestałem rysować do gazet, a zacząłem malować obrazy satyryczne. Żywoć rysunków gazetowych jest krótki, a obrazy mogą powisieć dłużej... Nie stronię jednak od ilustrowania książek. Byłem współpracownikiem wielu gazet, nawet kilkunastu jednocześnie. Rysowałem do „Karuzeli”, „Szpilek”, ale też do londyńskiego „Obserwatora”, czeskiego „Tapira” i do „Głosu Florydy”.



Rys. Sławomir Łuczyński

– Czy są takie rysunki, które darzysz jakimś szczególnym sentymentem, wspomnieniem, które dały Ci większą satysfakcję?

– Są rysunki, które darzę sentymentem. Oczywiście te, które zdobyły najwyższe trofea, i te, które są mi po prostu bliskie, niekoniecznie nagradzane.

– Skąd czerpiesz pomysły, inspiracje? Czy wynikają one z obserwacji konkretnych zdarzeń i ludzkich zachowań?

– Pomysły rodzą się właściwie w każdej sytuacji. Zdaję sobie sprawę, że nie powstałyby, gdybym nie był w danym miejscu i czasie. W mojej twórczości kieruję się szczerością wypowiedzi, choć to niewdzięczna rola. Przedstawiam swoje widzenie świata. To propozycja, z którą można zgodzić się lub nie. Przyświeca mi motto „Satyryk, który pluje z wiatrem, może opluć sobie twarz”.

– Czy Sławomir Łuczyński to twórca, który sztywno trzyma się ram?

– W mojej twórczości nie unikałem malowania murali, robienia scenografii, spotów reklamowych, projektowania logo. Zrobiłem nawet wspólnie z kolegą film animowany „Moje podwórko”, który obejrzeć można na YouTube. Jeżdżę po Polsce z moją wystawą fotograficzną „Po drodze”. Latem lubię spędzać

czas w domku w lesie. Ponieważ nie umiem leniuchować, zabijam tam czas, rzeźbiąc w drewnie.

– Twoje prace można zobaczyć w galeriach i miejscach wystawowych w całej Polsce i wielu krajach świata. A w Paryżu...

– Dużą frajdę sprawia mi udział w zagranicznych plenerach i jurorowanie w konkursach międzynarodowych. Dzięki temu zwiedzam trochę świata i spełniam swoje marzenia o podróżowaniu. Poznaję nowych ludzi. Będąc na festiwalu satyry we Francji w Saint-Just-le-Martel, poznałem kustosz Muzeum Historii Nowoczesnej w Paryżu. Zaproponowała zakup kilkunastu moich prac do zbiorów tegoż muzeum. To największa moja kolekcja w zbiorach muzealnych. Pojedyncze prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w USA, Australii i prawie w całej Europie.

– Poznajesz satyryków w wielu krajach. Bywasz na międzynarodowych plenerach. Jak postrzegasz tych artystów, ich mentalność, sztukę, a poprzez nią sposób wypowiedzi – przekazu?

– Podczas moich wypraw na festiwale i konkursy międzynarodowe spotykam satyryków z całego świata. Operujemy tym samym językiem poprzez rysunek. Jest to język uniwersalny, sprawdzony już przez prehistorycznych „artystów” w jaskiniach. Czytelny dla każdego. Tematy wszędzie są te same, bo i przywary ludzkie są międzynarodowe. Wszechobecna głupota, zawiść, zazdrość... Jedynie mentalność nas rozróżnia. My, Polacy-satyrycy, brylujemy w świecie. Polska szkoła karykatury jest najlepsza i doceniana.



Rys. Sławomir Łuczyński

– Czy poznawani tam satyrycy – mogą liczyć na mecenasów sztuki, sponsorów, przychyłność władz miasta, otwartość galerii?

– Mecenas sztuki karykaturzystów nie rozpieszają. Satyrę traktują jak piąte koło

(Dokończenie na stronie 4)